

*Dar P. Koletoru
L. Hensley
1/I. 99.*

~~4905~~
MOWA ŻAŁOBNA

na pogrzebie

Ś. P.

LUDWIKA ŚLĄSKIEGO,

wyłożona na dniu 28-go Listopada 1898

w kościele św. Jana w Toruniu

przez

X. Ludwika Jążdżewskiego.



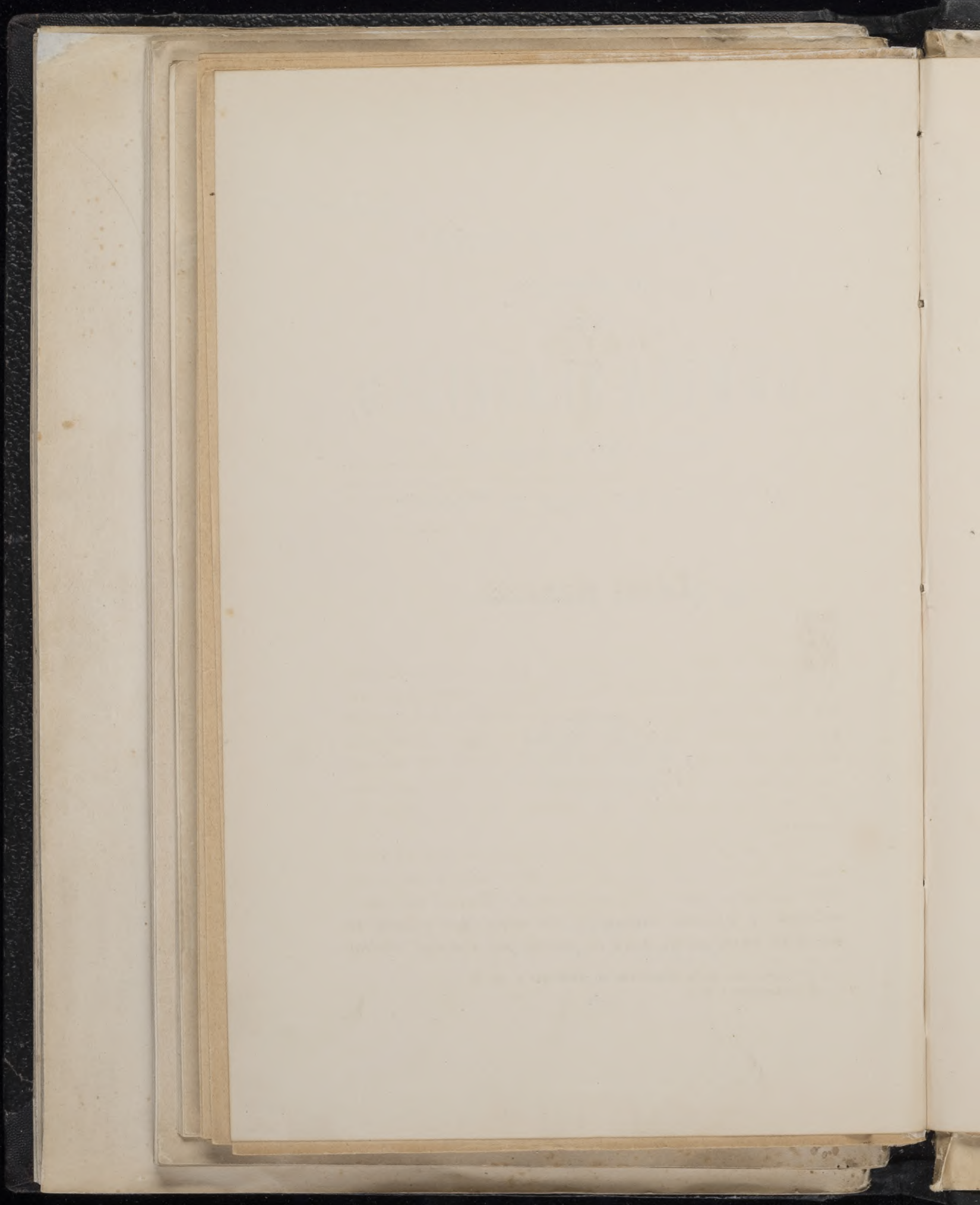
Towarzystwo Naukowe
E. V.
Toruń—Zgora.

TORUŃ.

WŁASNOŚĆ RODZINY.

DRUK S. BUSZCZYŃSKIEGO.

1898.





A którzy uczeni będą, świecić będą, jako światłość utwierdzenia, a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.

Proroctwo Daniela XII. 3.

Żałobni słuchacze!

Neden z wielkich myślicieli¹⁾ zauważył, że istniały w zamierzchłych wiekach ludy, które tak doszczętnie znikły ze ziemi, że nawet pamiątka ich imienia zaginęła; ich języki i narzecza zatarły się; ich sława przebrzmiała, jako dźwięk bez echa; — ale nie było podobno ani jednego narodu, po którymby przynajmniej nie pozostała jaka mogiła lub jaki grobowiec na pamiątkę pochodzenia jego doczesnego.

Tak to z wszystkich dzieł człowieka najtrwalszem jeszcze jest to dzieło, na którym najwyraźniej odbija się całe nicestwo nasze i cała nędza nasza. *Marność nad marnościami, i wszystko marność.*²⁾ *Co więcej ma człowiek ze wszystkiej pracy swojej, którą się pracuje pod słońcem? Rodzaj*

¹⁾ Tocqueville: de la démocratie en Amérique I. str. 15.

²⁾ Ecclesiastes I. 2—4.

przemija i rodzaj nadchodzi: a ziemia na wieki stoi! Oto wszystko marność i utrapienie ducha!

W życiu naszym społecznym, tak w publicznym, jak i w rodzinnym, te nasze wiece żałobne, te nasze uroczystości pogrzebowe, okolone i owiane niejednym jękiem bolesnym, wskazują nam tem dotkliwiej naszą biedę wspólną i nasze wspólne ubóstwo, i pouczają nas, że każdy ubytek sprawiedliwego i uczciwego człowieka na naszej ziemi pomnaża i pogłębia nasze wspólne sieroctwo, każda świeża mogiła, każdy nowy grobowiec, przypomina nam i wskazuje tę konieczność, abyśmy gdy *światłość utwierdzenia* u tych, co przeminęli zagaśnie dla tej ziemi, by nam przyświecać wedle słów proroka z innej krainy, jako *gwiazda we wieki wieków* na firmamencie nowego *życia jaśniejąca*, — my pozostali po nich, szli za przewodem *tej nam przyświecającej gwiazdy*, w skupieniu ducha zagrzewali się wspomnieniem żywota tych, co nas poprzedzili, i zachęcali się wzajemnie w wspólnej walce i w wspólnym cierpieniu do tem gorliwszego podjęcia przerwanej wątki tych samych prac i obowiązków, których przykład i przekaz do naszego dziedzictwa po umarłych należy. Tak nam też apostoł narodów wyraźnie zaleca: *Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawając.*

Otóż stanęliśmy dziś w żałobnym nastroju w tej prastarej świątyni pańskiej, o której wysokie stropy w ciągu długich wieków, już tyle hymnów i pieśni żałobnych się odbiło, — nad doczesnemi szczątkami zasłużonego i prawego obywatela, szanowanego i kochanego nie tylko na ziemi Chełmińskiej, w pośrodku której się urodził, której też głównie pracę i znój całego życia poświęcił, ale znanego i cenionego po za jej granicami, we wszystkich dzielnicach naszej rozdartej ojczyzny, — i chętnem sercem oddajemy mu tę ostatnią pośmiertną posługę, tak jak on posługiwał wiernie we wszystkim i dla wszystkich, *ku sprawiedliwości uprawując wielu i przyświecając im jako swia-*

tłość utwierdzenia, i który nigdy w tej pracy i w tem wprawowaniu do sprawiedliwości nie ustawał, a tem więcej do tego się poczuwał, gdy widział, że Królestwo boże i dziedzictwo nasze w tradycyi i pamiętce po ojcach przekazane cierpi gwałt, i jak ono pod ciężarem tego gwałtu się ugina, i w swoich posiadach się pochyla, rysuje i kurczy.

Nad temi to zakrzepłemi zwłokami posłuchajcie żałośni Słuchacze pogrobowego wspomnienia i pogrobowego sądu, wysnutych z pracy życia i z walki życia tego zgasłego obywatela.

Śp. Ludwik Slaski, herbu Grzymała, urodził się dnia 5go Lutego 1818, z ojca Mateusza i matki Heleny z Kruszyńskich, w Trzebczu szlacheckim, w ziemi Chełmińskiej. Ojciec śp. Ludwika Slaskiego prawdopodobnie pochodził z Wołynia. Przybył w te strony zachodnio-pruskie na początku tego wieku, osiadł najpierw przy pokrewnym swoim ks. Iwonie Onufrym Rogowskim, biskupie nominalnym kamaceńskim, sufraganie Chełmińskim i archidyakonie katedry w Chełmży, a w r. 1805 nabył Trzebech na własność. Musiał on prędko pozyskać zaufanie swoich współobywateli, bo już w r. 1809 i w następnych latach widziemy go za czasów Księstwa Warszawskiego członkiem Sejmu tego Księstwa w Warszawie. Żona Mateusza, Helena Kruszyńska pochodziła z Nawry, w której rodzina jej od dawien dawna osiadła, a była ona córką późniejszego prefekta bydgoskiego za czasów Księstwa Warszawskiego.

W rychłym wieku oddany był śp. Ludwik Slaski do szkół Toruńskich, w których pilnie przykładał się do nauk i wzorowo wypełniał obowiązki swoje, tak że był nietylko chlubą rodziny, ale i przykładem dla współtowarzyszy swoich, — a był nim *w prostocie serca i szczerości Bożej*.¹⁾ W tej *szczerości Bożej* umacniał śp. Ludwika Slaskiego mia-

¹⁾ List wtóry do Korynthów I. 12.

nowicie ówczesny jego nauczyciel religii, a późniejszy biskup Chełmiński śp. Jan Marwicz, którego pamiątka w tej dyecezyi na zawsze pozostanie w czci i uszanowaniu, — i tak go umocnił w zasadach religijnych, że odtąd Bogu swemu służył wiernie po wszystkie dni żywota, i wiarę, zaszczerpioną łaską Pańską i umiejętnem pouczeniem w młodości dni swoich, przechował w sercu aż do ostatniego tchnienia życia niezłomnie i stale. *I aż do starości trwała w nim siła, aby wstąpił na wysokie miejsce ziemi, a potomstwo jego otrzymało dziedzictwo, aby widzieli wszyscy synowie Izraelscy, iż dobrze być posłusznym Bogu świętemu.*¹⁾

Ponieważ ojciec śp. Ludwika już w średnim wieku niedomagał na zdrowiu, i dlatego nie mógł w zupełności tak jakby był chciał oddawać się swoim zawodowym obowiązkom ziemiańskim, skłonił syna, by bezpośrednio po skończeniu szkół tutejszych oddał się zawodowi gospodarczemu, aby za życia jeszcze swego mógł mu oddać zarząd nad rodzicielskim majątkiem. Wyuczony w wzorowych gospodarstwach objął śp. L. Slaski najprzód w dzierzawę Nową Wieś pod Golubiem, a następnie na własność Trzebcz i od razu zaprowadził takie porządki w tej włości, że gospodarstwo w niej przedstawiało wzór postępu mianowicie w kulturze ziemi i wielki ład w budynkach.

W roku 1843 połączył się śp. Ludwik węzłami małżeńskimi z Heleną z Biernawskich z Łęczyckiego, i przeżył z nią lat 41 w wzorowym małżeństwie. Pan Bóg pobłogosławił ten związek dziewięciorgiem dzieci, z których poprzedziło czworo, — trzech synów i jedna córka, — rodziców do grobu ku wielkiej ich boleści, — a dzisiaj trzech synów pozostałych i dwie córki i liczne wnuki i prawnuki oplakują zgon ukochanego ojca i dziada. Wiedzą wszyscy pokrewni i sąsiedzi jak ścisłym i serdecznym był ten

¹⁾ Księgi Ekklesiastika XLVI. 11, 12.

związek rodzinny w domu Slaskich, jak poważny i rozumny był kierunek dany wychowaniu dzieci, jak wzmacniająca przykład dawany domownikom, jak prawdziwie chrześcijański i serdeczny stosunek do wszelkiego rodzaju czeladzi i do włościan, którzy wespół pracowali z panem i przodownikiem swoim na ojczystych niwach, i uczyli się od niego, jak należy rozumną i umiejętną pracą podnieść i wzmocnić podstawy dobytku i bogactwa domowego. To też prawdziwie o nim powiedzieć można z Ecclesiastikiem, że był mężem, *który miał pieczę o ludzie swoim,*¹⁾ i to pieczę zupełną i rzetelną, której się nie zbywa frazesem szumnym lub barwną teorią, lecz która dokumentuje się przez sumienne praktykowanie rozumnej i pożytecznej humanitarności w obec pojedynczych jednostek i zbiorowo w obec całego społeczeństwa.

W r. 1855 nabył śp. Ludwik Slaski majątność Orłowską i rozszerzył przez własną zabieglivość i pracę ojcowizną, by ją przy skłonie życia przekazać synom i wnukom, jako świętą spuścizną ku umocnieniu naszego bytu narodowego na tych zagrożonych kresach naszej rozdartej ojczyzny. „*Bardzo dobrze jest,*“ mawiał kiedyś Łukasz Elżanowski, kasztelan Chełmiński, „*od sławnych pochodzić rodziców, ale daleko szlachetniej jest, wydać zaszczytne owoce własnego życia.*“²⁾ Do tej zasady stosował się i L. Slaski.

Wśród tych prac około wychowania dzieci i wśród tych zajęć zawodowych, nie zapomniał jednak śp. Ludwik Slaski nigdy i o obowiązkach publicznych i społecznych. Nie było pracy obywatelskiej, nie było urzędu publicznego, który na zaufaniu współobywateli się opiera, którego by ten zacny mąż nie był przyjął z ich ręki, nie było instytucji publicznej, do której utworzenia i ustalenia nie był dołożył starania i ofiary. Tak był: prezesem rady nadzorczej Banku Toruńskiego, członkiem rozlicznych towarzystw

¹⁾ Księgi Ecclesiastyka L. 3.

²⁾ Niesiecki IV. pag. 4.

rólniczych, współzałożycielem Towarzystwa Muzeum Toruńskiego, współzałożycielem z siostrą swoją śp. Zofią Donimirską, żoną znanego Wam wszystkim dzielnego i przeznaczonego współobywatela Waszego śp. Teodora Donimirskiego, — Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt i kierownikiem jego, a mianowicie szczególnym był opiekunem i filarem Towarzystwa Naukowej Pomocy dla młodzieży Prus Zachodnich, którego przez pięćdziesiąt lat z górą był członkiem, długie lata skarbnikiem, a nareszcie po ojcu i szwagrze Teodorze Donimirskim prezesem i tak ścisłym w wykonaniu obowiązków, z tą ważną instytucją społeczną połączonych, że z wewnętrznym zadowoleniem ztwardził pod koniec życia, że przez lat 50 swojej przynależności do tego Towarzystwa, tylko dwa razy nie przybył na jego posiedzenia, raz, kiedy przed kilku laty ciężką był dotknięty niemocą, i drugi raz, gdy już spoczywał w ostatniej, długiej chorobie swojej na łożu śmierci. Przykład to wielce chwalebny i naśladowania godny w interesie ludu naszego, któremu ta instytucja ważna wyświadczyła nieobliczone przysługi, bo wyprowadziła z pośrodku niego, z pośrodku klas niezamożnych i biednych, cały rząd mężów świątłych i dzielnych, którzy w zamian za doznane dobrodziejstwa swoją służbę w najrozmaitszych zawodach poświęcili naszemu społeczeństwu, podnosząc i oświecając innych. Wszystko to głównie i prawie wyłącznie zawdzięczają stany niezamożne usilnym zabiegom i hojnej ręce klas zamożniejszych, mężom tej miary, jakimi byli stary Jackowski, Teodor Donimirski, Ignacy Łyskowski, Ludwik Ślaski i wielu, wielu innych obywateli wiejskich i miejskich, tak samo i wielu kapłanów, których imion Wam wymieniać nie potrzebuję, bo je wszystkie dobrze znacie; one wszystkie są zapisane wdzięcznie w księdze złotej zasługi narodowej; o nich też wszystkich powiedzieć można z Danielem: *A którzy uczeni będą, świecić będą, jako światłość utwierdzenia, a którzy ku*

sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieków.

Śp. Ludwik Slaski przejrzał w rychle bystrym rozumem swoim, iż przy przewrotnym systemie szkolnym, który zarówno w wyższem szkolnictwie, jak w szkole ludowej obniża poziom ukształcenia i wyrobienia umysłowego dziatwy naszej, potrzeba sumiennie przyłożyć rękę do tanich wydawnictw, do tworzenia bibliotek ludowych, i do popierania taniej prasy, aby przez nią oświecać niższe warstwy społeczeństwa, aby je pouczać, mianowicie w sprawach publicznych, gospodarczych i fachowych; dlatego otwartą i hojną ręką przyłożył się do wydawnictwa „Nadwiślanina“, „Przyjaciela ludu“, „Gazety Toruńskiej“, i wielu innych pism, aby przez nie wzmocnić i utrwalić łączność pomiędzy wszystkimi warstwami społeczeństwa i podnieść siłę odporną ludu naszego przeciwko wszelkim zakusom, dążącym do spaczenia jego uczuć narodowych, a w ostatecznych następstwach do wynarodowienia go i odczepienia od pnia ojczyźnego.

W powiecie swoim szanowanym był śp. Ludwik Slaski nietylko przez swoich rodaków, ale i przez niemieckich obywateli, którzy mu chętnie powierzali urzędy powiatowe, ponieważ wiedzieli, że swoją bezstronnością, uczynnością, sumiennnością i powagą zawsze dobro powiatu mieć będzie na uwadze, i przedstawiali z nim wszyscy chętnie towarzysko, bo on umiał uszanować każdą właściwość i odrębność narodową u innych, czego po drugiej stronie rzadko dopatrzeć się można. Dziś dawne czasy i stósunki się zmieniły, ale z pewnością nie z winy mężów tej miary i tej sprawiedliwości, jak ich wzór nam przedstawia czciogodna i sympatyczna osobistość śp. Ludwika Slaskiego.

Pod koniec periodu prawodawczego pierwszego parlamentu niemieckiego reprezentował w nim śp. Ludwik Slaski powiat Chojnicki, jako poseł — a przez lat 23 zasiadał w Izbie Panów, wybrany w Kuryi starej i umo-

cowanej własności ziemi Chełmińskiej. Mandat ten swój złożyć musiał przed kilku laty, gdy majątek swój sprzedał na rzecz młodszego syna. Jako członek Izby Panów był śp. Ludwik Slaski przez długie lata wiceprezesem koła polskiego w sejmie pruskim, i jako taki podpierał jego prace publiczne światłą i przezorną radą swoją i pojednawczym duchem swoim.

Kto takim cnym i zacnym był miłośnikiem ziemi oczystej, kto tak był oddanym na usługi braci swojej, kto tak obfitym w miłosierdziu i ofiarności, kto tak wytrwałym w znoszeniu znoju tej ziemi, kto tak umiał ukochać wszystkie świętości i pamiątki swego narodu, ten wśród tych świętości i pamiątek w najpierwszym rzędzie musiał być i miłośnikiem tego kościoła, którego wpływ otaczał naszą przeszłość dziejową blaskiem potęgi i chwały. Wiedzą o tem kapłani tu zgromadzeni, wie o tem lud majętności jego dawnej, wie o tem całe społeczeństwo nasze. Twardy i niewzruszony w wypełnieniu obowiązków swoich, wszystko przez wzgląd na obowiązek wypełniający, a przytem nigdzie nie szukający chwały i wyniesienia, był śp. Ludwik Slaski pokornym wobec Boga, pogodnym i poddanym wobec woli Jego, bez względu na to, czy mu Bóg wesele, czy smutek przydzielał, czy mu Bóg dawał, czy mu Bóg odbierał to, co umiłowała dusza jego. Szczęśliwy, że mu Bóg dał łaskę wiary i że z tą wiarą umiał złączyć pobożność swoją tkliwą i wierną, cichą a serdeczną. To też wyznanie tej wiary nietylko na ustach nosił, ale stwierdzał je czynami i życiem, i nie go w niem nie zachwiało od dziecięctwa aż do ostatniego tchu życia, bo ta wiara wzrosła w jego duszy na głębokich podwalinach, które przykład ojca i matki położył, a której nic i nigdzie, nawet długi szereg trosk i niepowodzeń życia nie potrafil wyziębnić ani zachwiać na chwilę.

Kiedy przyszły dni t. z. walki kulturalnej, walki zasad wiekuistych i rozumnej organizacyi Kościoła z mrzonką

zaprowadzenia jakiejś wszechwładnej supremacji państwowej nawet w sferze działalności czysto duchownej, i kiedy tych, co owych zasad zaprzecić się i ich opuścić nie chcieli, karano więzieniem i grzywnami, kiedy fantowano i wypróżniano domy biskupie i plebanie z sprzętów najpotrzebniejszych, wypędzano prawowitych pasterzy z parafii i głodzono duchowo ich owieczki, śp. Ludwik Slaski i tu chętnie swoją zawsze ofiarną rękę otwierał, i wspierał swoich i obcych, jako cierpiących i prześladowanych w obronie sprawiedliwości przeciw twardemu absolutyzmowi i stronnicyj zawziętości. Wtedy to i śp. ks. biskup Marwicz, dawny nauczyciel i kierownik duchowny śp. Slaskiego, a następnie długoletni przyjaciel jego i całej jego rodziny, ponieść musiał różne kaźnie i eksekucye; a wreszcie zawieszono mu wypłatę dochodów biskupich. Śp. Ludwik Slaski jednak i szwagier jego Teodor Donimirski wszystkie zabrane mu sprzęty wykupili i ofiarowali je swemu biskupowi jako dań wdzięczności i oznakę synowskiego szacunku za stałość w obronie zasad kościoła i za przykład chwalebnej wytrwałości, dany całemu światu chrześcijańskiemu. Tak to jest w świecie katolickim, że jak jeden członek cierpi, wszystkie członki cierpią, że ucisk jednego jest uciskiem wszystkich, chwała jednego chwałą wszystkich. *Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarusza, a ja nie bywam upalony?*¹⁾ Tak mężowie katolicy tej dyecezyi dzielili się ofiarami serc swoich i zasobów swoich z swoim najwyższym pasterzem i wytrwali z nim razem i ze swymi kapłanami we wspólnej walce o wolność kościoła i o nieprzedawnione prawa jego. Dlatego z chlubą odpocząć może ten zagasły szermierz i syn prawy kościoła przed tym ołtarzem, na którym codopiero kapłan żalobną odprawił ofiarę nowego przymierza za jego duszę, bo się zawsze przyznawał otwarcie i głośno do tego Chrystusa, co na nim góruje na krzyżu, i zawsze się przy-

¹⁾ List wtóry do Korynthów XIII. 29.

znawał do Oblubienicy jego słowem i czynem. *Samego¹⁾ siebie we wszystkim podawał przykładem dobrych uczynków, w nauce, szczerości, powadze... Nie zdradzając, ale we wszystkim dobrą wierność pokazując, aby naukę Zbawiciela naszego Boga we wszystkim ozdobili. Albowiem ukazała się taska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądlivosti, trzeźwie, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjscia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścić sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków.... Abyśmy²⁾ usprawiedliwieni taską jegobyli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego.*

Na takim mocnym gruncie i na takiej silnej podstawie opierał śp. Ludwik Slaski swój stósunek do Boga i do Kościoła, tak że zawołać nad nim można słowami Pana Jezusa, wypowiedzianymi do Nathanaela: *Ecce³⁾ verus Israelita, in quo dolus non est inventa! Oto prawdziwie Israelczyk, w którym niemasz zdrady!*

Dlatego też będzie na wieki⁴⁾ pamiątka jego w błogosławieństwie!

Widzicie, Żalobni Słuchacze z tego krótkiego rysu życia śp. Ludwika Slaskiego, że ono było pasmem nieprzerwanem pracy, ofiary i zasługi. Wplótł w nie Pan Bóg niejedną gorzką zawód i niejedno niepowodzenie, i wielu, wielu doświadczeniami bolesnemi go dotknął. To wszystko jednak nigdy go nie sprowadziło z drogi obowiązku, i nigdy nie zachwiało w miłości do Boga. Gdy stracił tyle osób drogich z pośrodku najbliższej swojej rodziny, łączył się z nimi w modlitwie, zamawiał za nich ofiary mszy świętej, imiona ich kazał w świętem memento wspominać z kazalnicy. Takim było jego z drogimi sercu zmarłymi obcowanie na tej łez dolinie.

¹⁾ List do Tytusa II. 7 i 10 w.

²⁾ Tamże III. 7.

³⁾ Ewangelia św. Jana I. 47.

⁴⁾ I. Księga Machabejska III. 7.

Od lat czternastu osiadł tu w tym starym Toruńskim grodzie, gdzie się skupia życie naukowe i towarzyskie tej całej dzielnicy, a jakkolwiek dobiegał mety już w podeszłym wieku, zachował długo dawną świeżość umysłu i dawną zabieglivość i pracę, wszędzie w dobrym przykładzie uczestniczył, wszystkim co miał dzielił się z bracią, wszędzie zachęcał do zgody i miłości i wszystkich swem życiem budował. Nie skarżył się nigdy publicznie na nic i na nikogo, ale w domowym zaciszu otwierał nieraz w gorzkim zwierzeniu duszę swoją dzieciom. Przypominał im przeszłe dzieje swego żywota, i bolał nad wszystkim, co dotykało naród nasz w ciągu życia jego.

Gdy wstępował w zawód obywatelski na okół otoczone było sioło jego rodzinne mnóstwem polskich właścicieli, dziś po większej części powiewają na okół takowego na pałacach i dworach obce znamiona i sztandary. *A¹⁾ w Jeruzalem nie mieszkało, ale było jako pustki: nie było ktoby wchodził i wychodził z synów jego, i miejsce święte było deptane, a synowie cudzoziemców byli na zamku, i tam było mieszkanie poganów, i odjęta jest roskosz od Jakóba, i ustala tam piszczałka i cytra.. A oto pogani zebrałi się na nas, aby nas wygładzili: ty wiesz co myślą przeciwko nam.!*

I²⁾ upadło mu serce bardzo na ten bolesny widok, bo wiedział, że to wywłaszczenie ziemi naszej na rzecz obcych przynajmniej w części nie bez winy naszej się działo. Toż i śp. Ludwik Śląski nie wielkie po ojcu odziedziczył mienie, a nietylko nie uronił z pól ojców swoich ani piędzi ziemi, ale hojnie wyposażył wszystkie dzieci i rozszerzył jeszcze ojcowiznę, a przytem miał wszędzie rękę otwartą na wszystkie potrzeby publiczne, i ofiarności jego nie było prawie końca.

Ale to jeszcze nie był dla niego największy bólów

¹⁾ Księgi pierwsze Mochabejskie III. 45 i 52.

²⁾ Ibia. III. 31.

ból. Kiedy go Pan Bóg powalił na łożo ostatniej choroby, czytywał z pilnością i uwagą pisma publiczne, i żalił i kajał się nad tem, gdy się z nich dowiadywał, że *gdy się wali Jeruzalem,*¹⁾ my zamiast je ratować i bronić, sami się zwalczamy i osłabiamy, sami bawimy się w jakąś marną i niemądrą partyzantkę i w grzesznej grzązniemy anarchii.

Jakiż to obraz przedstawiają nam w rzeczywistości nasze stósunki społeczne i narodowe? Jaki owoc wydają nasze własne rozsterki i spory, które się mianowicie w czasie ostatnich walk wyborczych wyłoniły, a które od kilku lat wzbudzają w sercu wszystkich ludzi dobrej woli i prawdziwych miłośników ludu niemalą boleść i zawstyżenie? Rezultatu dodatniego te swary i waśnie nasze bez celu i myśli nie miały i mieć nie mogły, to wie i widzi każdy, kto ma oczy ku widzeniu, i kto ma uszy ku słyszeniu, ale miały ten skutek ujemny, że nas przypawiły o nowe klęski, a po części podały nas w pogardę i pośmiewisko u obcych, którzy też się cieszą i szydzą z tego, i wołają: *Podzielone jest serce ich, teraz zginęli.*²⁾

Nie twierdzą bynajmniej i nikt nie twierdzi, że Rzeczpospolita Polska w czasie swojej niezależności była państwem idealnem i doskonałem, i że naród nasz Polski w przeszłości był narodem doskonałym i idealnym. W tem zresztą nic dziwnego nie ma, bo dzieje rodzaju ludzkiego idealnych państw i doskonałych narodów w ogóle nie wymieniają i nie znają, i z biedą ich się kiedykolwiek doczekają. Przodkowie nasi najniezawodniej wielkie mieli zalety i posiadali wielkie cnoty, mieli też obok tego — bo ludźmi byli, a nie aniołami — swoje przywary i wady, mieli i swoje grzechy i winy, za które odpowiadają przed trybunałem świata, a które i ich i nas przypawiły o upa-

¹⁾ Proroctwo Ozeasza X. 2.

²⁾ Jezajasz III. 8.

³⁾ Proroctwo Jeremiasza XXXI. 29.

dek i niedolę. *Ojcowie³) nasi kwaśną spożyli jagodę, a zęby synów trętwieją aż dotąd!*

I myśmy po ojcach odziedziczyli porównie cnoty i wady, z tą tylko różnicą, że o cnotach najczęściej zapominamy lub takowych niewykonujemy, a wady czasem bezmyślnie a najczęściej rozmyślnie sobie przyswajamy i uprawiamy, jakby nas dzieje upadku naszego niczego nie nauczyły; tłumimy w sobie wszelkie poczucie szlachetności i obowiązku, i łudzimy się myślą, że w takim stanie rzeczy i z takiego grzesznego posiewu doczekamy się odrodzenia naszego narodowego i zmartwychwstaniemy do nowej wielkości i chwały. Nie łudźcie się, Bracia, na takiej drodze niedojdziemy nigdy do samodzielności i chwały! Na takiej drodze nie doczekamy się niczego innego, jak chyba nowych upokorzeń i nowych zawodów.

To co mówię, nie mówię do jednostek i do pojedynczych indywiduów, to mówię zbiorowo do wszystkich. Na nikogo z osobna palcem nie wskazuję, nikogo z osobna nie oskarżam, ale do wszystkich porównie się odzywam. Dlatego kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha, kto chce wziąć słowa moje do serca, niech je weźmie, bo one z serca płyną, a nie są wypływem jakichkolwiek stronnicych względów, bo takich nie znam i do żadnej prywaty się nie poczuwam, i to tem mniej na tem świętem miejscu i w tak żalobnej chwili.

Zważmy i przyznajmy się otwarcie i szczerze wszyscy, że z bardzo małemi wyjątkami mimo klęsk dziejowych i mimo klęsk prywatnych, pozostaliśmy i jesteśmy drobnostkowi i samolubni, niechętni i opieszali w pracy, niecierpliwi, gdy chodzi o ponoszenie koniecznych ciężarów i obowiązków, stronnicy i niewyrozumiali dla innych, a wymagający wszelkiej wyrozumiałości dla siebie samych, nadęci pychą, zarozumiałością i nieomyślnością własną, z po za której nic innego jak pruchno próżności się wychyla, żądni panowania i kierowania innymi, a do pod-

porządkowania naszych żądz i wybryków naszej samowoli pod nieodzowny w naszych stósunkach ład i rygor, do uszanowania zwierzchności naszej i do poddania się pod kierownictwo ludzi świątłych i zasłużonych w narodzie albo absolutnie nie zdolni, albo przynajmniej nieskorzy.

Tyle lat, bo przeszło ćwierć wieku z tym mężem zacnym i prawym, którego dziś moc śmierci powaliła, wspólnie i zgodnie pracowałem w życiu publicznem i wspólnie z nim dźwigałem ciężkie brzemię odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi w obronie zagrożonych praw naszych, więc znam na wskroś wszystkie zasady jego życia, i gdyby on w tej chwili mógł potargać pęta śmierci, mógł się wyzwolić z tej ciasnej konchy śmierci, uchylić choć na chwilę wieko grobowe, i podnieść głos swój do Was, toby Wam to samo powiedział, co ja Wam powiadam, że jeśli my się w naszej pracy publicznej, do której wszyscy powołani jesteśmy, i przy której się wszyscy zszeregować powinniśmy w porządku i ładzie, nie nauczymy baczyć wyłącznie na interes ogółu, a przeciwnie zawsze i wszędzie szukać i gonić będziemy za własnym interesem, jeśli poddamy się samolubnym zachceniom jakichś sztucznie wytworzonych stronnictw w łonie własnego społeczeństwa, jeśli tworzyć sobie będziemy nowe jakieś hasła i jakieś nowe wywieszać będziemy sztandary, jeśli szerzyć będziemy wśród ludu w ślepcie ducha poczęte i wyrobione pojęcia o jakichś prawach odrębnych pojedynczych klas i warstw społecznych, a drugim praw przynależnych przeczyć i odmawiać będziemy, w chwili gdzie całość wolności naszych publicznych i podstawy istnienia naszego narodowego są zaprzeczone i zagrożone, wtedy sprawa nasza narodowa jest stracona, i niepowrotnie stracona.

W rzeczach publicznych zdania mogą być różne, w obronie naszych praw politycznych metoda, system i środki mogą być odmienne wedle miary czasu i oko-

liczności, — z tem się każde inne, nietylko nasze społeczeństwo liczyć musi, i o tem wie każdy; ale społeczeństwo, co tak jak nasze zagrożone jest isticie w swoich najgłębszych podwalinach, powinno i musi być dokładnie świadome celów swoich wspólnych, podtrzymać musi zasady swoje wspólne i skojarzyć się w uczuciach swoich wspólnych, bo jako dzieci jednej matki jednakowe cele, zasady i uczucia raz wreszcie przyswoić sobie musimy. By sprawę naszą świętą i czystą utrzymać i obronić jak należy, do tego trzeba obok tego wielkiego zaparcia się siebie, wyteżonej, zgodnej, wytrwałej pracy, i nader rozumnej przeczności, do tego trzeba wielkiego poświęcenia a wreszcie i niepomiernej wiedzy i gruntownej umiejętności. Przymiotów tych wytworzyć nie można jałowem krzykactwem, rozmyślnem rozbijaniem społeczeństwa i burzeniem wszelkiej jedności. Może przynajmniej przyszłe pokolenie nauczy się, jeśli terażniejsze tego niechce, pod naciskiem trudności i przeciwności, które się mnożą z dniem każdym, pod gwałtem i obuchem namiętności i nienawiści, co na nas godzą, cenić i ukochać dziedzictwo praw i obowiązków, które na nas wspólnie przeszły z zamarłej przeszłości, i nauczą się sumiennego poczucia odpowiedzialności w obec jednych i w obec drugich. Niech synowie tego narodu, który niegdyś świecił ofiarnością w obec wszystkich ludów europejskich niezamykają się w ciasnej skorupie samolubstwa, ale niech pamiętają o tem, i szczytą się z tego, że są spadkobiercami wielkiego imienia dziejowego i strażnikami dziedzictwa wiekopomnej wielkości i sławy, którego nam nikt nie potrafi ścieśnić ani odebrać, jeśli my go sami nie rzucimy na łup nieprzyjaznych żywiołów, które się jak pasożyty uczepiły naszego ustroju narodowego, jeśli my sami nie splamimy naszego honoru narodowego, a nie będziemy brzydzić się tymi i tylko tymi, którzy się sami osobiście i świętości nasze rzucają pod nogi tych, co nas uciemniają i gniotą, i co całują stopy

tych, którzy nas w gruncie rzeczy nienawidzą i nami pogardzają.

Jeżeli mojim napomnieniom i mojim słowom niewierzycie, to słuchajcie do jakich cnót i do jakiego postępowania zachęca nas i nawołuje sam Duch święty przez usta Apostoła narodów: *Lecz¹⁾ teraz złóżcie i Wy wszystko, i gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust Waszych. Nie²⁾ dajcie się zwyciężyć złemu, ale zwyciężajcie złe w dobrem.*

Abyście³⁾ chodzili godnie powołaniu, któreście powołani, z wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znośąc jeden drugiego w miłości. Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania Waszego.

Wszelka gorzkość i gniew i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie niech będzie odjęte od Was z wszelką złością. Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie Wam odpuścił.

Tak a nie inaczej usposobieni przetrwać możemy burzę, która nad naszymi głowami przeciąga, tak a nie inaczej wzmocnieni, godnie i szlachetnie bojowaniem dobrem potykać się będziemy mogli. A jeśli w wyrokach Opatrzności napisano, że podnieść się już więcej nie mamy z pod gromu, który nas poraził, i zmartwychwstania zorzy oglądać nie mamy, to upadnijmy w tym pogromie świata, ale upadnijmy wtedy też z godnością i z zaszczytem. Jeśli nie masz wyboru, jak ażeby żyć w upodleniu i z podłością, albo aby umrzeć z zaszczytem i honorem, stokroć razy lepiej umrzeć z honorem, bo honor jest wiecznym godłem i świadectwem chwały, a podłość wiecznym znakiem hańby i wstydu.

¹⁾ List ś. Pawła do Kolossensów III. 8.

²⁾ List ś. Pawła do Rzymian XII. 21.

³⁾ List do Epherów IV. 1—3.

⁴⁾ Tamże IV. 31.

Takie a nie inne zasady i poczucia wyznawał i dzielił w ciągu całego długiego życia śp. Ludwik Ślaski, z temi zasadami spocznie pod swoim grobowym kamieniem, te, a nie inne zasady przekazał dzieciom swoim i wnukom swoim, jako najszczytniejszy klejnot rodzinny i jako najtrwalszy klejnot osobisty, do tych samych zasad nas wszystkich powołuje z innej krainy, bo tylko pod ich znakiem zwycięstwo jest zapewnione.

Uszanujcie, Obywatele ziem pruskich i postronnych prowincyi i dzielnic, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, umiejętni i nieumiejętni, pamiętkę życia i przykład tego Waszego współobywatela, który zaszczyt przyniósł tej ziemi, na której się narodził, co zaszczyt przyniósł społeczeństwu, z pośród którego wyszedł i któremu wierne służby oddawał aż do skłonu dni swoich, zaszczyt rodzinie, której pocziwe zawdzięczał imię, zaszczyt kościołowi, którego bogobojnym był synem! Przejmijcie się duchem tej samej wyrozumiałości, i przykładem zgodnej i pogodnej pracy jego i działalności na wszystkich polach publicznego i prywatnego życia! Poznacie ztąd, że najwyższy rozum cnota, a z cnót najwyższa sprawiedliwość!

A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia, a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.

Tak jakem Wam przedstawił, myślał, działał i żył śp. Ludwik Ślaski, — i tak jak żył, tak umarł, jako syn prawy kościoła i jako prawy syn Ojczyzny.

Trzy razy w ostatniej chorobie wzmocniony był na drogę wieczności świętymi sakramentami, aż do ostatnich godzin życia odmawiał pobożnie różaniec, jak go tego matka nauczyła. Ostatnie troski swoje o byt i chwałę drogiej ojczystej ziemi i braci swojej wspólnej na niej, wypowiedział w wigilią śmierci w obec dzieci swoich.

Gdy się wreszcie położył po raz ostatni do łożnicy swojej, w której tyle miesięcy przebolał, i gdy w dłu-

ciem. konaniu powoli go otaczały cienie śmierci, oddał ostatni uścisk dla tego, co ziemskie, na pożegnanie doczesne córce, co nad łóżem jego śmierci czuwała a ostatnie słowa, które wypowiedział na ziemi, były zwrócone do Boga i Pana, Sędziego Wieków: *Panie w ręce Twoje polecam ducha mego! In manus Tuas Domine commendo spiritum meum!*

W duszy zaś swojej dopowiedział zapewne do tych słów Psalmisty: ¹⁾ *Odkupiłeś mię Panie Boże Prawy, A jam w Panu nadzieję miał, będę się weselił i radował w miłosierdziu Twojem. Albowiemś wejrzał na uniżenie moje, wybawiłeś z potrzeb duszę moją. Aniś mię zamknął w rękach nieprzyjacielskich: postawiłeś na miejscu przestromem nogi moje.*

Tak odprawił robotę swoją i bieg swój ²⁾ śp. Ludwik Slaski, i jako taki przyłożon będzie do ludu swego ³⁾ Niech mu tam wpośród tego ludu i wśród modlitwy jego będzie ziemia lekką, a chwalebna pamiątka życia jego niezatartą!

Wieczny odpoczynek racz dać duszy śp. Ludwika Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki wieków. Amen.

¹⁾ Psalm Dawida XXX. 6, sq.

²⁾ List Wtóry do Timotheusza IV. 7.

³⁾ Księga Genesis XLIX. 32.

